Rok V. Kraków-Podgórze, Czwartek 4 Lipca 1907 Nr. 178

4 Cena Numeru wszędzie Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA miesięczna wszędzie, zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K, już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — **Prenumerata za granicą** 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — **Ekspedycya** „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: **LUDWIK SZCZEPAŃSKI.**

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą wieczorem o 5 i zrana o 8. Cena numeru 4 ct. (8 hal.). W poniedziałki i dni poświąteczne „Nowiny" wychodzą o 9 zrana. Cena 2 ct.



Prenumerata „Nowin" wynosi 2 korony miesięcznie

już z dostawą do domu i przesyłką poczt.

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom (kolporterom).

Uwaga: Biura redakcyi i administracyi „Nowin" zostały z dniem 27 czerwca przeniesione do lokalu

przy Rynku głównym L. 8, 1. piętro

(drukarnia W. Korneckiego i K. Wojnara, telefon Nr. 627).

Z Rady państwa.

Sprawa przeniesionych urzędników. — Tryumf ministra Korytowskiego. — Duma rosyjska. — Wybory galicyjskie. — Potok kłamstw i oszczerstw socyalistyczno-hajdamackich.

Minister skarbu dr Korytowski dwugodzinną mową swoją odniósł wielki sukces. Powiodło mu się udowodnić, że trzej przeniesieni z Wiednia urzędnicy dr Waber, Schmidt i Pollauf nie zostali ukarani ze względów politycznych, ale z powodu przekroczeń służbowych i zachowania się nie licującego z charakterem urzędników państwowych.

Mowa ministra Korytowskiego, w ciągu której wspomniał o stosunkach we Francyi i akcyi Clemenceau przeciw „syndykatom urzędników" wywarła w Izbie silne wrażenie.

W głosowaniu nagłość wniosku posła Glöckla o potępienie przeniesień **odrzucono 245** głosami przeciw 179, odrzucono też wnioski Hocka i Stranskyego, a **uchwalono** zaś jednomyślnie wniosek Stranskyego wzywający rząd, aby wydał pragmatykę służbową.

W ten sposób sprawa przeniesionych urzędników, która tyle hałasu wywołała, została definitywnie załatwiona. Zauważyć należy, że w państwie tak konstytucyjnem jak Anglia, urzędnicy państwowi *nie mają* ani czynnego ani biernego prawa wyborczego; w Austryi jednak urzędnicy traktowani są politycznie jako r ó w n o r z ę d n i obywatele. Nie można jednak zaprzeczyć, że właśnie dlatego urzędnicy mogą nieraz popaść w kolizyę z obowiązkiem subordynacyi urzędniczej.

Oprócz wnioskodawców, przemawiał jeszcze ruski hajdamaka Budzynowski, który żalił się na „przeniesienia Rusinów do zachodniej Galicyi" — i wzywał rząd do zaniechania tej praktyki. Przemowa p. Budzynowskiego, tonem i stylem swoim, wywołała tylko śmiech w izbie.

W dalszym ciągu posiedzenia prezydent ministrów bar. Beck odpowiedział na interpelacyę socyalistów w sprawie rozwiązania Dumy i oświadczył, że interpelacya jest próbą wmieszania się w wewnętrzne polityczne stosunki obcego państwa, co sprzeciwia się międzynarodowym zasadom.

Na posiedzeniu Izby we środę rozpoczęła się dyskusya w **sprawie wyborów w Galicyi**. Socyaliści i Rusini dali upust swej **nienawiści** do wszystkiego, co nosi imię polskie; jadem **najbezczelniejszych kłamst i przekręcań** bryzgali na wszystkie strony. Oczywiście ujadanie sfory wewnętrznych wrogów naszych ucieszy naszych zewnętrznych nieprzyjaciół, ale skutku żadnego nie wywrze i wywrzeć nie może.

Społeczeństwo nasze nie ma wcale powodu do zwracania uwagi na wściekliznę naprzodowców, ale posłowie nasi powinni w Izbie dać tym Hudecom i Diamandom należytą odpowiedź i przedstawić wykaz **niesłychanych, łotrowskich gwałtów wyborczych** pp. socyalistów w Galicyi.

Rewolucya w Portugalii.

Zatarg między królem Carlosem a narodem **zaostrzył się groźnie**. Król próbuje opozycyę złamać wszelkimi środkami. Garnizon został skonsygnowany. Dziennik urzędowy ogłosił edykt królewski, znoszący prawa obywatelskie i zaprowadzający w całem państwie **stan oblężenia**, a w niektórych miejscowościach sądy doraźne. Równocześnie rozkazał król podwyższyć swoją listę cywilną o 10 milionów franków. Skutkiem tych zarządzeń, ruch rewolucyjno-republikański wzrasta z każdym dniem. Przywódcy partyi monarchicznej oświadczyli królowi, że nie ręczą już za członków stronnictwa, którzy postanowili przeważnie przyłączyć się do **partyi republikańskiej**.

Król powierzył ster rządów, niemal dyktaturę, nowemu prezydentowi ministrów Joao Franco. — Następca tronu znajduje się obecnie w podróży do Afryki południowej.

Bandytyzm i mordy w Królestwie Polskiem.

Rewolucyjny ruch zdaje się przycichać, natomiast nie brak codzień licznych wypadków krwawych, partyjnych aktów zemsty i niemniej krwawych napadów bandyckich. Przytaczamy kilka faktów:

Napad na plebanię. We wsi Popowie nad Bugiem, w pow. pułtuskim, podczas nieobecności proboszcza, ks. Krzyżewskiego, 8 rabusiów wtargnęło na plebanię i zagroziwszy rewolwerami gospodyni i dwojgu staruszkom, rodzicom proboszcza, poczęli gospodarować na plebanii. W czasie tego napadu powrócił ks. Krzyżewski i spotkał się u furty z jednym z rozbójników, który na razie udawał, że ma do księdza interes, gdy proboszcz jednak spostrzegł, co się dzieje, dano do niego dwa strzały, ale chybiono, a gdy ksiądz wydobył rewolwer, wyrwano mu broń z ręki, poczem ks. K. rzucił się do ucieczki. Strzelano do niego z rewolwerów i zraniono w głowę. Strzały zaalarmowały ludność, ale rabusie zdołali zabrać 300 rb. gotówką i złoty krzyż wartości 700 rb., następnie, siadłszy na furmankę, przejechali całą wieś i ukryli się w lesie. Z pośród ośmiu rabusiów dwóch było żydów. Meble na plebanii porozbijano i porąbano siekierami.

Ohydne morderstwo. O wstrętnej zbrodni na tle partyjnem donosi „Kur. Zagł." Większość murarzy w Zagłębiu należy do S. D. W browarze gzichowskim prowadził roboty murarskie majster Andrzej Mańka. Pracownicy Mańki stawiali coraz bardziej wygórowane żądania, których M. w żaden sposób zaspokoić nie mógł. Rozgniewani tem robotnicy nadesłali mu we czwartek popołudniu wyrok śmierci.

M. z wyroku tego nic sobie nie robił, gdyż grożono mu śmiercią już oddawna. Aliści we czwartek o godz. 9-ej wieczorem, gdy Mańka siedział w domu wraz z żoną i 3 dziećmi, z których dwoje młodszych spało, a najstarsza 15-letnia zajęta była sprzątaniem, do mieszkania zapukali jacyś 2 młodzieńcy i przedstawiwszy się za czeladników murarskich z Częstochowy, zapytali, czy Mańka nie przyjąłby ich do roboty.

Nie zdążył jednak M. dać odpowiedzi, gdy nieznajomi wydobyli rewolwery i 2 strzałami zabili Mańkę na miejscu, do 34-letniej zaś jego żony dali 5 strzałów, raniąc ją śmiertelnie, skutkiem czego wczoraj o g. 5 rano zmarła.

Po dokonaniu tej ohydnej zbrodni, mordercy wyszli z mieszkania i, połączywszy się z 2 oczekującymi na nich towarzyszami, najspokojniej odeszli, grożąc rewolwerami ciekawym, zwabionym hukiem wystrzałów.

Okólnik strejkowy Rusinów.

Potężna partya ukraińska w Galicyi wschodniej nie zadowoliła się zwycięstwami wyborczemi, lecz projektuje ogromny strejk rolny dla zrujnowania wielkiej własności ziemskiej, znajdującej się przeważnie w rękach polskich. Strejki mają wypędzić z kraju ziemian naszych, a już co najmniej skłonić ich do abdykacyi ze wszelkiej roli politycznej. Oto prasa rusińska rozsyła po całej Galicyi wschodniej następujący tajny okólnik do komitetów strejkowych.

„Instrukcya celem przeprowadzenia akcyi strejkowej:

§ 1. Wybrać komitet strejkowy, złożony z trzech ludzi. Obowiązkiem ich jest: 1) Zorganizować wieś. 2) Porozumiewać się z centralnym komitetem strejkowym we Lwowie. 3) Zbierać składki na fundusz strejkowy. 4) Pertraktować z właścicielem większej własności ziemskiej, ewentualnie z jego pełnomocnikami.

§ 2. Komitetowi wraz z organizatorami powiatowymi, względnie krajowymi, układają się z ludźmi z innych wsi powiatu, okolicy czy kraju i za żadną cenę, chociażby nawet materyalną, nie mogą dopuścić do złamania strejku przez obcych ludzi.

§ 3. Komitet ma się starać, aby oprócz żądań natury ekonomicznej, stawiano także żądania polityczne, takie, jakie są w programie partyi narodowo-demokratycznej.

§ 4. Żądać od właścicieli większej posiadłości, aby złożyli piśmienną deklaracyę, że ani do rady państwa, ani do sejmu krajowego nie będą kandydowali własnowolnie. Lwów, dnia 26 czerwca 1907 roku. Podp.: Komitet strajkowy".

Naokoło teatru.

Angażowani na przyszły sezon do teatru krakowskiego pp. Sosnowscy opuścili Lwów, żegnani z żalem przez publiczność.

Helena Zimajer-Rapacka została zaangażowaną do teatru krakowskiego. Także pna Sulima wraca w jesieni na scenę krakowską.

Grono artystów teatru krakowskiego pod kierownictwem p. Jednowskiego objechało miasta Sosnowiec i Łódź w Królestwie, dając w każdem po trzy przedstawienia sztuk p. t.: „Ojciec marnotrawny", „Cierpki owoc" i „Rosmersholm", zdobywając sobie wielki sukces. Krytyka polska i niemiecka w Łodzi podnosi wysoko grę pp. Jednowskiego, Kosińskiego, Arkawin, Bończy i innych.

Teatr w Zakopanem. Jak już donosiliśmy, z d. 7-go b. m. rozpoczyna w Zakopanem szereg przedsta-

---

Nowy

Żyd wieczny tułacz

149 *według Eugeniusza Sue*

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

— Jestem bogata... pan wiesz o tem! — rzekła Adryanna tonem najwyższej pogardy — ja dam dwa razy więcej, niż to, co panu dają... No... panie Baleinier, w imię... przyjaźni, jak mówisz... pozwól mi przynajmniej skorzystać z tego pierwszeństwa.

— Dozorczynie pani doniosły mi, że taką samą propozycyę uczyniłaś i im — odrzekł Baleinier, z właściwą sobie zimną krwią.

— Wybacz pan... ofiarowałam im tyle, ile ofiarować można prostym, a ubogim kobietom bez wychowania, tyle, ile przyjąćby je zmuszało ich stanowisko społeczne... Lecz pan, człowiek światowy, człowiek, posiadający wiele nauki... człowiek pełen światła, to wcale co innego; wszystko to nierównie więcej popłaca; są zdrady na różne ceny... A więc, nie chciej mi odmawiać z powodu... małej ceny, ofiarowanej tamtym... Powiedz pan, ile pan żądasz?

— Dozorczynie pani doniosły mi także, żeś im groziła — rzekł Baleinier zawsze bardzo osłebie; — czy i mnie grozić zechcesz?... Moje kochane dziecię, wierz mi, wyczerpnijmy odrazu środki przekupstwa i pogróżek zemsty... a pomówmy z sobą rozsądnie.

— Sądzisz pan, że płonnemi będą moje groźby! — zawołała panna de Cardoville, puszczając cugle dotąd powstrzymywanemu oburzeniu. — Sądzisz, że gdy wyjdę stąd, bo ten gwałt przecież skończy się prędzej lub później... sądzisz, że zamilczę o twej zbrodniczej zdradzie!... o niegodziwem z wspólnictwie z panią Saint-Dizier!... Sądzisz, że zamilczę, jak okrutnie obchodzono się ze mną? Jakkolwiek nieświadomą jestem, wiem jednak, że są prawa i domagać się od nich będę zupełnego zadość uczynienia dla siebie, a przykładnej i surowej kary dla pana i pańskich wspólników... Bo teraz między nami... wieczna nienawiść... wojna na śmierć... a ja na poparcie jej użyję wszystkich mych sił, rozumu i...

— Pozwól, kochana panno Adryanno, że ci przerwę — rzekł doktor, wciąż zupełnie spokojny i łagodny. — Nic nie byłoby dla twego uleczenia szkodliwszem, jak niedorzeczne nadzieje; utrzymywałyby cię one ciągle w stanie nieszczęsnej egzaltacyi. Trzeba ci więc bez ogródek i dokładnie wyjaśnić całe położenie: 1-o niepodobna, abyś stąd wyszła; 2-o nie możesz mieć żadnych stosunków na zewnątrz; 3-o do tego domu wchodzą tylko tacy ludzie, których ja jestem pewny; 4-o od twych pogróżek i twej zemsty zasłonięty jestem w zupełności dlatego, że wszystkie okoliczności i wszystkie prawa są za mną.

— Wszelkie prawa!... aby mnie więzić tutaj...

— Nie przystąpionoby do tego bez mnóstwa powodów, z których jedne są od drugich ważniejsze...

— Proszę... więc są powody?

— Na nieszczęście, jest ich bardzo wiele.

— Czy zechcesz pan mi je wyjawić?

— Niestety! aż nadto są ważne! i, jeżelibyś kiedy udała się do sądu, bylibyśmy zmuszeni wymienić: bardziej niż dziwaczny sposób życia pani; jej manię fantastycznego ubierania pokojówek; wygórowaną hojność; historyę z księciem indyjskim, któremu ofiarowałaś przyjęcie królewskie; awanturę z rzemieślnikiem, ukrytym w jej sypialnym pokoju... Nareszcie złożonoby protokół z odbytego z tobą wczoraj badania, który wiernie spisany został przez stenografa.

— Jakto... wczoraj? — zawołała Adryanna z oburzeniem i zdziwieniem.

— A tak!... aby być gotowymi na wszelki wypadek, gdybyś pogardziła naszą o twoje dobro troskliwością, kazaliśmy stenografowi, ukrytemu w alkowie za firanką, spisać wszystkie twoje odpowiedzi... i niewątpliwie, z czasem, kiedy będziesz spokojniejsza, i odczytasz z zimną krwią ten protokół... nie będziesz się dziwiła środkom, jakich chwycić się musiano... środkom, tobie niemiłym, ale niezbędnym.

— Mów pan, mów dalej — odrzekła z pogardą panna de Cardoville.

— Widzisz więc, pani, że odpowiedzialność tych, którzy cię kochają i dobrze ci życzą, zupełnie jest zabezpieczoną; starać się oni musieli, aby wyleczyć to nadwerężenie umysłu, które wprawdzie na teraz ujawnia się tylko w nieszczęsnej manii, a które jednak zgubiłoby cię w przyszłości.

Dalszy ciąg nastąpi.

wień Teatr rozmaitości pod artystycznym kierownictwem Juliana Kratochwilla. Zespół artystyczny przedstawia się następujące: panie Kratochwillowa, Pławińska, Werowska, Gawlikowska, Nowińska i Kalińska — panowie Kratochwill, Kalinowski, Cholewicz, Senowski, Poleński, Martynowicz, Kaczanowski, Lenczewski, Wójcik Teofil, muzyk i inni. Gościnnie występować będą w ciągu sezonu panie: Collignon-Szymańska, primadonna opery lwowskiej i lublańskiej, Tarnawiecka, śpiewaczka koloraturowa, panowie: Jednowski, Deinau, artysta skrzypek i wielu innych artystów z którymi dyrekcya teatru robi pertraktacye. Repertuar będzie nader urozmaicony — oprócz najnowszych sztuk, operetek jednoaktowych i komedyi do każdego przedstawienia dodaną będzie część koncertowa i kabaretowa ze współudziałem pierwszorzędnych sił artystycznych. Nadto dyrekcya przeprowadzi cały szereg wieczorów literackich, rozpoczynając 21 bm. wieczorem zaszczytnie znanego literata Bolesława Gorczyńskiego, autora „Nocy lipcowej“ i „Bagienka“. Kierownictwo artystyczne tego wieczoru obejmie autor. Spodziewamy się, że teatr ten spotka się z jak najżyczliwszem przyjęciem ze strony publiczności i będzie stanowił bardzo miłą rozrywkę.

Teatr ludowy w Krakowie.

Jak się dowiadujemy, dotychczasowy dyrektor teatru ludowego, p. Frączkowski, otrzymał nadal koncesyę na prowadzenie teatru ludowego aż do października 1908 roku. Tak więc losy teatru ludowego na rok przyszły zostały już rozstrzygnięte. Mamy nadzieję, że p. Frączkowski postara się o to, aby na przyszłość unikać niepotrzebnych awantur z personalem, co się koniecznie odbić musi zawsze na samej instytucyi teatru i że teatr w przyszłym sezonie odpowie wymaganiom, na jakie powinien być przygotowany.

Dotychczas teatr ludowy mieścił się w ujeżdżalni. Że to był lokal nieodpowiedni, o tem niema co mówić. Publiczność, choćby najbardziej żądna widowiska, nie mogła się przyzwyczaić do tego, aby przez kilka godzin siedzieć w miejscu, na którem rano i po południu harcowały konie, w widowni, w której nie było podłogi, na przenoszonych codziennie ławkach i t. d. Jak się dowiadujemy, p. Frączkowski zamierza też przenieść scenę ludową z ujeżdżalni i stara się już o to, aby teatr ludowy mógł dawać przedstawienia w cyrku przy ulicy Starowiślnej. Projekt ten zasługuje na uznanie. Cyrk, odpowiednio przerobiony, byłby rzeczywiście doskonałem miejscem na teatr, dopóki miasto nie postara się o wybudowanie specyalnego gmachu na teatr ludowy. Podczas przedstawień kinematograficznych cyrk był zawsze zapełniony ludnością nawet ze Śródmieścia, co jest najlepszym dowodem, że cyrk nie stoi w złym punkcie. Kto wie nawet, czy teatr ludowy nie powinien wogóle stanąć w tamtej okolicy.

P. Frączkowski rozpoczyna sezon w październiku.

Ruletowy klub.

W sądzie powiatowym w Krakowie toczyła się we wtorek rozprawa przeciw „klubowi“ przemysłowców, kupców i wesołych jegomościów, którzy w jednym z prywatnych lokalów urządzili sobie małe Montecarlo i zabawiali się grą w ruletkę. Sprawa ta zajmowała przez jakiś czas krakowian dzięki temu, że rozeszły się pogłoski, jakoby tam pewni gracze zgrywali się w haniebny sposób, tracili fortuny i t. p. Śledztwo sądowe i policyjne nie zdołało jednak stwierdzić żadnej z tych pogłosek i weseli członkowie ruletowego klubu zostali oskarżeni tylko o hazardowną grę.

Obrońcy przedstawiali sprawę, jako bardzo błahą, jako zabawkę sportową grona ludzi, z których kilku chciało wynaleźć niezawodny system rozbicia banku w Montecarlo i dlatego studyowało wyniki gry w ruletkę.

Rozprawa została odroczoną, gdyż główni oskarżeni nie stawili się.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 4 lipca 1907.

Rynek, L. 8, pierwsze piętro: tam znajdują się obecnie biura administracyi i redakcyi „Nowin“ i tam szanowni P. T. Abonenci zechcą uiszczać prenumeratę za kwartał III. (miesięcznie 2 kor. już z odniesieniem do domu). Telefon redakcyi „Nowin“ 627 (drukarnia K. Wojnara).

Linia telefoniczna z Wiedniem była we środę po południu przerwana, dlatego brakuje w numerze wieczornym „Nowin“ wiadomości telefonicznych.

Ze spraw miejskich. Wczoraj odbyło się pod przew. prezydenta dra Lea posiedzenie sekcyi prawniczej. Sekcya uchwaliła przedstawić Radzie miejskiej wniosek o przyznanie praktykantom konceptowym magistratu jednorazowego dodatku drożyźnianego. Następnie przyjęła sekcya wnioski magistratu w sprawie fundacyi ś. p. L. Pruszyńskiego, mianowicie uchwaliła przedstawić Radzie miejskiej wniosek o przyjęcie listu fundacyjnego w stylizacyi, proponowanej przez magistrat. Wreszcie załatwiono kilka spraw o przyznanie pensyj emerytalnych.

Wczoraj odbyło się również posiedzenie sekcyi skarbowej. Sekcya uchwaliła przedłożyć Radzie miejskiej wniosek o ustanowienie nadetatowej posady woźnego I. klasy dla Muzeum narodowego, następnie sekcya zgodziła się na wnioski komitetu dla spraw Muzeum narodowego i sekcyi trzeciej w sprawie objęcia przez gminę Domu Matejki i oświadczyła się za ustanowieniem posady adjunkta w Muzeum nar. z powodu objęcia Domu Matejki przez gminę. Dalej sekcya zgodziła się na wnioski prezydyum, przedstawione w sprawie zmiany etatu w budownictwie miejskiem i załatwiła szereg spraw emerytalnych.

Upały. Wczorajszy dzień, jakby na skutek ustawicznych narzekań krakowian, przyniósł nam odmianę. Wprawdzie na niezachmurzonym horyzoncie niebios jaśniało przez cały dzień słońce w całej pełni swoich blasków, jednak upału nie odczuwało się tak, jak dni poprzednich, bo przez cały czas wiał chłodny wiatr; wiatr ten powitali krakowianie ze szczerą radością, chłodził on bowiem rozpalone powietrze, a chociaż niejednemu zerwał z głowy kapelusz, niejednej pani płatał figle ze suknią, cieszono się, że bodaj wiatr jest. Wczoraj w nocy mieliśmy nawet trochę deszczu, który odświeżył powietrze i co najważniejsza, bodaj w części oczyścił z kurzu ulice, niekropione wcale, albo tylko bardzo rzadko.

Z Tow. Oświaty ludowej. Akademicki oddział T. O. L. udzielał bezpłatnie korepetyi 4 ubogim uczniom szkół ludowych krakowskich. — Z końcem roku szkolnego 1906/7 przyznał oddział T. O. L. trzy nagrody dla najpilniejszych uczniów szkoły ludowej im. św. Mikołaja w Krakowie. Nagrody te otrzymali następujący uczniowie kl. IV. B.: I. Adam Modliszewski, II. Alfred Drypczyński, III. Jan Daniszewski.

Z początkiem roku szkolnego 1907/8 zostanie zorganizowana osobna komisya dla bezpłatnego udzielania lekcyi uczniom szkół krakowskich. W tym celu interesowani uczniowie i korepetytorzy zechcą się zgłaszać do prezesa oddziału T. O. L. p. Górczanego w biurze Wydziału Plac Maryacki 2, I. p. codziennie w godzinach popołudniowych między godziną 2 a 5 z wyjątkiem niedziel i świąt.

Z Sokoła. W dniu 6-go lipca br. o godz. 8-mej wieczorem odbędzie się wieczornica miesięczna ku uczczeniu imienin Druha Prezesa, podczas której wykonane zostaną ćwiczenia z ostatniego Zlotu lwowskiego.

Wiadomości osobiste. Z urzędników policyjnych wyjechali na urlop radca Swolkien, nadkomisarz Broszkiewicz oraz pp. Rękiewicz i Mazurkiewicz.

Popis szkoły muzycznej p. Eugenii Rosenberg odbył się onegdaj w jednej z sal składu fortepianów p. Gabryelskiej. W pierwszej części popisywały się bardzo dobrze przygotowane uczennice klasy niższej i średniej p. Dziunia Suesserówna, Marta Steinerówna, Janina Jachniewiczówna, grając równo, składnie i nader poprawnie, a nadto Amalia Mikołajewiczówna, która za czystą i piękną grę zdobyła oklaski. Popis uczennic wyższego kursu gry fortepianowej był właściwie wieczorkiem, którego program złożony był wyłącznie z dzieł Roberta Schumanna. Produkcye poprzedziła pogadanka biograficzno estetyczna, wygłoszona przez p. Stanisława B u r s ę, który, scharakteryzowawszy marzycielską indywidualność Schumanna, zwrócił uwagę na jego prace literackie i dziennikarskie, którym pierwsze dzieła Chopina zawdzięczały rozgłos i spopularyzowanie swe w owczesnym niemieckim świecie muzycznym, tkwiącym w skostniałym klasycyzmie. Popis rozpoczęła p. Marya Rogoyska pięknem odegraniem „Kinderscenen“, wykazując zarówno wielką muzykalność, jak niemniej znaczną sprawność techniczną. Poezyi pełne „Traumerei“ odegrała bardzo poprawnie p. J. Banasiowna, zaś nastrojowe „Warum?“ oddała ze zrozumieniem p. Ella Brommerówna. Poprawną grą i bardzo rozwiniętą techniką popisywała się p. Marta Jakobsonowna, grając ze zrozumieniem i odczuciem „Grillen“, tudzież „Traumeswirren“. Popis, w program którego weszło nadto „Trio“ fortepianowe, pięknie odegrane przy współudziale pp. Golemberskiego i Brodila (part fortepianowy pna Banasiowna) zakończyły odegraniem pierwszej części koncertu a-mol z akompaniamentem drugiego fortepianu pny Olga i Ella Brummerowne. W ciągu popisu rozdała p. Rosenberg świadectwa oraz nagrody uczennicom szkoły, tudzież odczytała wynik konkursu, jaki odbył się w szkole jej wobec znawców gry fortepianowej i muzyków. Pierwszą nagrodę otrzymała pna Marta Jakobsonowna, drugą otrzymały pny Rogoyska i Brummerowna, trzecią zaś pny Banasiowna i Jachniewiczowna.

W koleżeńskim zjeździe abituryentów wyższej szkoły realnej w Krakowie z roku 1897 w dniach 29 i 30 czerwca wzięli udział członkowie ówczesnej komisyi egzaminacyjnej: Poseł do Rady państwa i dyrektor szkoły Petelenz, radca prof. Kosiński, tudzież profesorowie: dyrektor Bidziński, Hołubowicz i Krywult, dalej inżynierowie: Bogdański, Brożyn, Budziszewski, Dudek, Filasiewicz, Goldwasser, Guschlbauer, Kielesiński, Kowalski, Langer, Lustgarten, artysta malarz Machalski, Makowski, urz. Miedniak, Münnich, M. Seifert, Stobiecki, urz. Zielenkiewicz, Żurowski, reszta kolegów usprawiedliwiła nieobecność swoją listami i telegraficznie.

W sobotę 29 czerwca, po odczytaniu katalogu klasowego, udali się uczestnicy na nabożeństwo do kościoła św. Anny, poczem do Tow. technicznego, gdzie oprowadzał po wystawie prof. Steingraber.

O godz. 1-szej w południe odbył się wspólny obiad w hotelu Saskim, gdzie odczytano listy gratulacyjne radcy inspektora Frankego i prof. Pieniążka, nadto mnóstwo telegramów. List prof. Pieniążka uczynił na słuchaczach głębokie wrażenie. Po licznych przemówieniach i toastach, odczytał kol. Mieczysław Zielenkiewicz piękny wiersz, własnego utworu, poświęcony zjazdowi.

Po południu zwiedzano elektrownię miejską pod przewodnictwem dyr. Gajczaka i inż. Dolkowskiego. Wieczór odbył się bankiet w hotelu Saskim, na którym z inicyatywy prof. Krywulta każdy z uczestników wypowiedział swoje „curiculum vitae“ z lat 10. W przemówieniach tych szczerych, okraszonych często błyszczącym humorem, rozjękła nieraz struna bólu, słyszało się różne zapatrywania na różne kwestye społeczne, polityczne i zawodowe. Pod koniec bankietu kol. Lustgarten ujął te wszystkie wyznania w ogólną formę przepysznego humoru. Uchwalono następny zjazd urządzić za lat 5 w porze zimowej. Inicyatorom kol. Münnichowi i Żurowskiemu złożono za ich pracę gorące podziękowanie.

Czeladź rzeźnicza i masarska, zorganizowana przy Polskim związku zawodowym kat. robotników, urządza we czwartek dnia 4 b. m. o godzinie 7 wieczorem w Domu robotniczym przy ul. św. Tomasza l. 37 publiczne zgromadzenie. Główną sprawą na porządku dziennym zgromadzenia jest sprawa święcenia niedzieli i powzięcie uchwały co do postępowania wobec majstrów, którzy nie chcą dotrzymać umowy, zawartej w tej sprawie w cechu.

Pisaliśmy już niejednokrotnie o tej sprawie. I zaiste dziwić się wypada wydziałowi cechu, który sam jest wobec swoich członków bezsilnym. Takim przynajmniej okazał się w ostatnich czasach. Kto jak kto, ale przedewszystkiem cech nie powinien był dopuścić do tego, aby jego członkowie, wyłamując się z pod solidarności cechowej i otwierając sklepy w niedzielę, prowokowali w sposób co najmniej nietaktowny czeladź rzeźniczą. A prowokacye te powtarzały się co niedziela, siejąc wśród czeladzi rozgoryczenie i nieufność do cechu. Tego rozgoryczenia skutkiem jest i zgromadzenie, które się ma odbyć we czwartek. Zapadnie na niem ostateczna uchwała co do stanowiska, jakie w sprawie prowokacyj ze strony majstrów ma zająć czeladź. Że dziś sprawy gołosłownemi frazesami załatwić już nie można, to pewna, ale też pewnem jest i to, że czeladź nie pozwoli sobie wydrzeć święcenia niedzieli, które z takim trudem zdobyła. Ze zgromadzenia podamy szczegółową relacyę.

Skandal w Towarzystwie prawnej ochrony podatników. Kierownik oddziału Tow. ochrony podatników w Krakowie dr. Bolesław Zieliński został usunięty z zajmowanej posady pod zarzutem malwersacyj, popełnianych na szkodę Tow. Dr. B. Zieliński był ponadto członkiem wydziału Tow. szkoły lud. które go również usunęło. Jak się dowiadujemy, dr. Zielin-

Wyjazd mamy do miasta.

— Mamo, mnie przywieźć cukierków! cukierków!..

— A mnie koniecznie piernika!.. Mamo! Mamusiu kochana!..

— Mon Dieu! ces enfants! moja panno Maryo, pozapominam wszystkiego!

— Dobrze dziecko, dobrze, przywiozę, tylko nie nudźcie — bo i tak mam za dużo na głowie... Co to ja chciałam powiedzieć... Aha! moja panno Maryo...

— Mnie cukierków! Mamo! tych czerwonych... tych, co to...

— Jezus Marya! dzieci, przestańcie nudzić, bo mnie głowa zaboli i nie pojadę...

— Już nie będziemy... tylko jedź, jedź Mamo... bo się spóźnisz...

— Moja panno Maryo... bo ja wyjeżdżam na całe poobiedzie i dzieci zostawiam same...

— Janie!.. Janie! a gdzież-to mój kuferek?.. Aha, dobrze. A parasol? Dobrze, raz, dwa, trzy... a gdzie koszyczek? Jest? Dobrze... cztery, cztery, oprócz paltota, peleryny i parasolki. A teraz, panno Maryo, proszę mnie słuchać! P i e r w s z e: nie prowadzić dzieci do ogrodu owocowego, bo się znowu najedzą renklod; d r u g i e: malutkiej zrobić kaszkę na wodzie; t r z e c i e: nie pozwolić dzieciom zrywać georginii; c z w a r t e: nie puszczać samych na strych i do piwnicy, a przedewszystkiem do spiżarni...

— Dobrze, proszę pani...

— P i ą t e: bramę zamknąć; s z ó s t e: gęsi zamknąć; s i ó d m e... okna otworzyć...

— Przecież mama wracą wieczorem...

— Naturalnie. Ó s m e: kucharzowi wydać na jutro... a klucze!.. Boże! gdzie klucze?.. Aciu! szukaj kluczy! Gosposiu... niema kluczy!.. Ach, prawda, są — są na łóżku... są klucze, panno Maryo... No, to zdaje się, już wszystko...

Mama w filcowym kapeluszu i szarej pelerynie na czarnym paltocie, bardzo czerwona, ukazuje się na ganku otoczona boną, niańką, gospodynią i sześciorgiem dzieci, bardzo zdziwionych, bo nigdy jeszcze Mama na tak daleko i długo się nie wybierała.

— Czy ta woalka naumyślnie taka dziurawa? — pyta najmłodsza latorośl rodu, Andzia.

Mama nie odpowiada, bo liczy znowu: raz, dwa, trzy, cztery...

— Wszystkie rzeczy są — ha! to już jedźmy, mój Janie. A która tam godzina?..

Wpół do drugiej...

— No, to jeszcze mamy czas... Gosposiu... gosposiu!... na kolacyę dzieci będą miały kaszkę na mleku a malutka na wodzie. Dla Acia i Wojtka jajka... dla Stefcia kotlet trzeba zrobić, bo biedaczek słaby jakiś... Panno Maryo, proszę mi przynieść moje rękawiczki — są w moim pokoju na stoliku...

— Niema, proszę pani!

— Ależ są, są, muszą być... rękawiczki, dzieci... szukajcie czarnych rękawiczek... Ach są, są w kieszeni... no...

— Proszę jaśnie pani — nie dojedziemy na czas; już druga a o wpół do 3-ciej kolej odchodzi...

— Ach, mój Boże, już tak późno — do widzenia dzieci... paaa. Aniu! A słuchajcie panny Maryi... A gdzież ta peleryna?... W powozie... dobrze — więc jedźmy prędko już... Zimno się jednak robi — wiatr wieje...

— Panno Maryo! panno Maryo... jaki serdaczek jeszcze, bo zimno... i szalik na głowę — a prędko, prędko.. bo już późno...

— Do widzenia — dzieci! bądźcie zdrowe... Aciu, Aciu! nie wyjadać cukru lodowatego z apteczki — a gosposiu... Julci dać proszę jabłko do poduszki, tylko dobrze kwaśne, bo to na robaki...

Mama szepcąc modlitwę raz jeszcze wzruszonem okiem ogarnia stojącą gromadkę i mówi zrezygnowana: No, jedźmy w imię Ojca i...

— Stój... stój... Maryanno... gęsi nie zamknięte — a jakby była burza, to okna...

— Nie będzie burzy, proszę jaśnie pani...

— Wszystko może być... a jakby się co, Boże broń zapaliło to...

— Już kwandrans na trzecią... Mamo...

— Już?... A Acia niech się oknem nie wychyla...

— Jedź więc, Janie... w imię Boga!...

Mama z żalem odwraca wreszcie głowę od ganku. Teraz dopiero odczuwa, ile traci, odjeżdżając od tych ślicznych rozkosznych aniołków, od tego małego domostwa, w którem się jest pewnym życia i śmierci... W pociągach bywają wypadki... zostawić je sierotami?... Mamie nagle oczy zwilgotniały... I poco ten wyjazd, można było interes inaczej załatwić a opuszczać ten dom, ten przytulny zapach dziecinnego pokoju... tę rozrzewniającą woń swego królestwa domowego... To była lekkomyślność. Nawrócić?...

Nie, nie wypada... niech już jedzie...

Powóz znika już za ciemnymi kasztanami alei. Wtem z gromadki dzieci wyrywa się nagle ulubiony pies Azor i puszcza pędem za powozem.

— Azor!... Azooor... hukają dzieci... Azor zostań. Mamo!... Azor! Janie!... I rozległ się płacz głośny, zagłuszany radosnem naszczekiwaniem Azora — ale płacz, który posłyszało ucho matki. Zrozumiała sytuacyę. Szybko wyciąga parasolkę szkocką i godzi nią w ujadającego Azora, chcąc tym sposobem zmusić go do odwrotu. Ale figlarny, młody Azor wziął ten szturm za żarty widocznie, bo podskoczył i uwiesił się u falbanki szkockiej parasolki.

Chwila stała się krytyczną. Powóz zatrzymano. Wyrwana z paszczy Azora parasolka, zamajaczyła jak zwycięski sztandar oszarpany, witany entuzyastycznym skowytem psa, drapiącego się uparcie do powozu. Tym razem opóźnienie okazało się potrzebnem.

Właśnie, gdy zrozpaczona Mama rzuca wzrokiem w stronę domu, widzi... przebóg! biegnącą co sił Maryśkę i słyszy wyraźnie: proszę, jaśnie pani... Stefcio...

— Jezus Marya!... Janie! stójcie, ani kroku, stójcie! Stefcio, Boże!...

Purpurowa i zdyszana cała Marysia już nadbiegła... ale przemówić nie może.

Marysiu!... co?... gadaj prędko... Stefcio?... a mówże.

— Stefcio — proszę jaśnieee paaani... Steeefciooo... maaa... zielony stołeczek...

— Zielony?... co mówisz?... Zawracaj natychmiast... Biedny aniołek mój... zielony... pauvre cheri!...

Mama wybiega z powozu. Jan odnosi pakunki, torby i parasole z ironicznym uśmiechem. Dzieci ściskają Azora... *Maud.*

ski został wczoraj aresztowany. Podobno ciąży na nim podejrzenie, że dopuszczał się malwersacyi tak na szkodę Tow. jak i na szkodę członków, w czem podobno odgrywały rolę i weksle.

Barykada w Bramie Floryańskiej. Przechodzący we wtorek wieczorem około 8 przez ulicę Floryańską byli świadkami ciekawego zdarzenia. Wóz meblowy jednej z krakowskich firm przewozowych, naładowany meblami, wjechał w Bramę Floryańską, ale nie zdołał wyjechać. Woźnica bił konie, biedne zwierzęta dobywały ostatnich sił, aby wóz z matni wydobyć, ale wóz był za wysoki. Odprzęgnięto więc konie i ludzie zabrali się do wypychania wozu z bramy, obawiano się bowiem, że konie, szarpiąc się, mogą wóz rozerwać. Tym zasem z jednej i z drugiej strony nadjechały wozy tramwajowe, nadjechały drugie i musiały stanąć, bo brama była zatarasowana, z trudem wreszcie udało się wóz wydobyć, ale cały wierzch wozu żelazny był połamany i pogięty. Wydobycie wozu spowodowało blizko pół godzinną przerwę w komunikacyi na najludniejszej bądź co bądź ulicy w Krakowie. Należałoby czuwać nad tem, aby wysokim wozom nie pozwolono przejeżdżać przez bramę, która jest przecie za niska.

Niechlujstwo. Czystość w niektórych handelkach krakowskich pozostawia bardzo wiele do życzenia — i gdyby goście obserwowali sposób przyrządzania potraw w kuchni, sposób płukania szklanek i mycia naczynia, dalibóg niejednego odszedłby apetyt na długo... Ale nawet lokale, uchodzące za pierwszorzędne, które powinny pod względem kuchni dawać gwarancye czystości, niejednokrotnie grzeszą brakiem elementarnych zasad kuchennego porządku. I tak np. restauracya Wójcickiej w hotelu Pollera używa do potraw przyprawy z much... Wprawdzie muchy ugotowane w galarecie z ryb imitują nieźle ziarnka pieprzu, ale gdy gość stwierdzi na talerzu fakt takiej imitacyi, z obrzydzenia opuszcza czemprędzej przyjemny lokal. A obecność much w potrawach uważana jest widocznie w restauracyi pani Wójcickiej w hotelu Pollera za coś tak naturalnego, że właścicielka jadłodajni nie uważa za potrzebne ani słówkiem przeprosić niefortunnego gościa, zagrożonego morską chorobą wskutek odkryć dokonanych na talerzu, lecz najspokojniej każe mu płacić za dostarczoną, smaczną potrawę... Amatorom much można więc polecić restauracyę w hotelu Pollera.

Z hygieny w mieście. Stosunki hygieniczne w naszem mieście pozostawiają jeszcze zawsze dużo do życzenia. Jest to sprawa tem przykrzejsza, że małemi środkami możnaby temu wszystkiemu choćby w części zaradzić. Ot, typowy przykład z ulicy.

Na ulicy Stolarskiej prowadzono przed kilku dniami roboty murarskie przy tynkowaniu jednej z kamienic. Murarze poodbijali stary tynk, potem ukończyli nowy, zdjęli rusztowanie i odeszli, pozostawiając na ulicy wysoki kopiec z piasku, wapna i szutru. Wczoraj mieliśmy rano wcale silny wiatr. Otóż wiatr zastąpił pp. murarzy o tyle, że rozniósł w przeciągu dwu godzin całe to rumowisko po całej ulicy. Można sobie wyobrazić, jak wtedy ta ulica wyglądała. Unosiły się po niej istne chmury kurzu i piasku, który zatykał dech w piersiach, tak, że nie wielu było śmiałków, którzy się odważyli ulicą tą przechodzić. Mimowoli przychodzi na myśl pytanie. A gdzież to zreformowane czyszczenie miasta?

Europejski złodziej. Icek Kaufmann, kochanek Mariem Achlerówney, która w parku krakowskim skradła jednemu z przejezdnych 722 koron z portfelem, przyznał się ostatecznie do swego zawodu. Komisarz policyjny p. Closman zręcznem badaniem zdołał stwierdzić wszystkie podejrzenia, jakie mu się w śledztwie nasunęły i stwierdził, że Kaufmann rzeczywiście jest europejskim złodziejem, który wraz z Achlerówną grasował po wszystkich centrach Europy, dając się tam dobrze wesołym jegomościom we znaki. Czuła para europejskich złodziei dostała się już na willegiaturę do pałacu św. Michała.

Topienie z przeszkodami. Podczas strejku malarzy czeladź malarska terorem usiłowała niejednokrotnie zmusić pracujących chłopaków do porzucenia roboty. Dnia 25 b. m. włóczyła się cała gromada czeladzi po mieście, pilnując „porządku“, to znaczy, aby nikt nie pracował z pośród malarzy. Gromada taka spotkała na moście podgórskim praktykanta malarskiego niejakiego Markusa Mendelsgrüna i zaczęła go nawracać do Krakowa, bo chłopak przyznał się, że idzie do pracy. Mendelsgrün się opierał, ale czeladnicy zaczęli mu grozić, że go utopią. I rzeczywiście jeden z nich, Icek Schwarz, chwycił chłopaka wpół i przerzucił przez baryerę, tak, że chłopak omal nie spadł do wody. Dzięki interwencyi przechodniów Mendelsgrün wydobył się z rąk Schwarza, którego aresztowano. No i tak Markus Mendelsgrün uchronił się od „paskudnej“ śmierci.

Z podgórskiego zaścianka. Sławetne miasto Podgórze, szczycące się swojem elektrycznem oświetleniem i swojem bogactwem, ma jednakże wiele rzeczy, które je czynią jeszcze podobnemi do ktakiego przedmiejskiego zaścianka. Weźmiemy przykład pierwszy lepszy: Na ulicy Lwowskiej, jednej z pryncypalnych ulic Podgórza, jeden z piekarzy ma w domu kilka krów, konia i źrebię. Stajnie i piekarnia mieszczą się na dziedzińcu. No, oto mniejsza. Ale do krów tych trzyma ów pan pastucha kalekę, ułomnego, który krowy dobrej rasy pędzi codzień przez całą ulicę Lwowską aż poza rogatki na pastwisko. Na ulicy tej jest ruch silny, krowy niejednokrotnie płoszą się, a biedny pastuch nie może sobie z niemi poradzić. Może się to kiedy stać przyczyną nieszczęścia, bo krowy są na dobitek bodliwe, a ułomny pastuszek nie może sobie dać z niemi rady. To pędzenie krów przez pryncypalną ulicę cztery razy dziennie przypomina iście zaściankowe zwyczaje.

Na drugiej pryncypalnej ulicy Podgórza, ulicy Kalwaryjskiej, o której już pisaliśmy, panują znowu stosunki hygieniczne iście zaściankowe. Po obu stronach widać tam rynsztoki, napełnione cuchnącemi ściekami, o których czyszczeniu nikt nie myśli, a kanału podziemnego niema. Skutek jest taki, że mieszkańcy tej ulicy absolutnie okien w mieszkaniach swoich otwierać nie mogą, nie chcąc się narażać na chorobotwórcze wyziewy i na kurz, który się tumanami po ulicy unosi. Może magistrat zajmie się raz tą sprawą.

Izba posłów.

Wiedeń. W Izbie posłów zjawił się dziś powołany do pełnienia obowiązków poselskich, wybrany poprzednio jako zastępca posła p. Antoni Maślanka i złożył ślubowanie poselskie.

Pp. Pastor, Battaglia, Kopyciński i tow. zgłaszają interpelacyę do ministra skarbu w sprawie produkcyi i sprzedaży soli w Galicyi.

Dyskusya o „wyborach galicyjskich“.

Po odczytaniu wpływu nastąpiły rozprawy nad wnioskami nagłemi posłów Hudeca, Liebermana, Okuniewskiego, Standa i Breitera **w sprawie nadużyć wyborczych w Galicyi**.

Poseł Hudec sądzi, że wyborów w Galicyi nie przeprowadzono ani w sposób powszechny, ani równy, ani tajny i że z pomocą władz popełniono nadużycia wszelkiego rodzaju. Wniosek mowcy ma na celu ukaranie winnych.

Pos. Hudec wskazuje w dalszym ciągu, że stworzone dla Galicyi postanowienia wyjątkowe nie okazały się dobremi. Zarzuca, wśród żywych sprzeciwiań się Polaków, że rząd zostawił członkom Koła polskiego wolną rękę przy wyborach. Twierdzi, że w Galicyi nie są poważane zarządzenia rządu centralnego. Użala się na ograniczenia akcyi wyborczej stronnictw opozycyjnych, ograniczenia dla opozycyjnych lokali wyborczych, kupowanie głosów, na sposób zestawiania list wyborczych i doręczania legitymacyi wyborczych. Wśród panującej w Izbie wrzawy pokazuje mowca, sprzeciwiające się ustawie, zupełnie zadrukowane kartki głosowania.

Pos. Petelenz: Ja pokażę panu takie same kartki głosowania z nazwiskiem Daszyńskiego. — (Wrzawa).

Pos. Hudec: Także i osobistą wolność wyborców ograniczono w wielu miejscowościach. Policya i wojsko rozpraszały wyborców, gromadzących się przed lokalami wyborczymi.

Pos. Hudec zakończył prośbą, aby Izba głosowała za nagłością, gdyż jeżeli rząd i Izba nie zrobią wszystkiego, aby na przyszłość zapobiedz podobnemu stanowi rzeczy, „wtedy nie będzie **żadnej mocy**, którаby potrafiła przytłumić oburzenie ludu“. (Oklaski u socyalnych demokratów).

Pos. Liebermann uzasadniał nagłość wniosku w sprawie zajść w Przemyślu z okazyi wyborów do Rady państwa. Przedstawia ich przebieg, wśród ataków na władze. Podnosi że policya w dniu 17 maja wykonała na spokojnych demonstrantów atak szablami. Aby zwiększyć panikę i zamięszanie zgaszono światło elektryczne. Policya wdarła się nawet do mieszkań prywatnych. Raniono starców i dzieci.

Prawdziwość tych faktów może mowca, jak i pos. Ceglіński, stwierdzić. (Między pojedyńczymi posłami socyalno demokratycznymi, a pos. Stojałowskim przyszło kilkakrotnie do żywej wymiany słów). Mowca zapytuje rząd czy jest skłonnym pociągnąć winne organa policyjne do odpowiedzialności karnej. Dalej żąda mowca, aby niewinne ofiary zostały odszkodowane ze środków państwowych. Obszernie przedstawia szykany stosowane przez przemyską policyę wobec socyalnych demokratów.

Podnosi w przeciwieństwie do wykroczeń policyi taktowne i pełne względu zachowanie się wojska wobec publiczności. (Kilku posłów chrześcijańsko-społecznych, którzy podczas mowy posła Liebermana między sobą rozmawiało, zostało przez posłów socyalno-demokratycznych uspokojonych przez wykrzykniki pod ich adresem.

Mowca ironizował dalej wybór prezesa Koła polskiego i polskich ministrów w Galicyi. Wita z zadowoleniem, że ludność żydowska Galicyi, która przedtem zawsze przegłosowywała opozycyjnych kandydatów doszła do uświadomienia. Apeluje do solidarności wszystkich ludów Austryi, aby nie były głuche na skargi całego kraju.

Parlamentarna siła Koła polskiego nie ochroni go przed burzą, która je wreszcie wyrzuci z kraju. (Oklaski u socyalnych demokratów).

Zabiera głos pos. Okuniewski.

Wiedeń. Następnie przemawiał Ernest Breiter, atakując ostro namiestnika i urzędników. (Między Breiterem a posłami Dobiją i Battaglią przyszło kilkakrotnie do ostrej sprzeczki)

Dyskusya.

P. Ebenhoch oświadcza, że według ustawy i regulaminu kompetentną jest komisya legitymacyjna do badania wyborczych nieregularności. Mowca zarzuca socyalistom i Rusinom, że **przeszkadzają parlamentowi w pracy**. Izba jest od 25 czerwca ukonstytuowaną, komisye wybrane, przedłożenia rządowe wniesione, wniosków inicyatywy wniesiono obficie, mowa tronowa zawierała obfity program pracy, lud czeka na pracę, a Izba obraduje nad wnioskami nagłymi.

Poseł dr Lecher: Pan wniosłeś pierwszy wniosek naglący

Poseł Ebenhoch: Nasz wniosek podpisany był przez wszystkie partye i miał za przedmiot ogólnie uznaną konieczność sanacyi finansów krajowych. Wy prowadzicie obstrukcyę, podczas gdy ludność żąda pracy. (Żywe oklaski, protesty u soc. dem.) Z wszystkich tych powodów stronnictwo mowcy będzie głosowało przeciw nagłości. (Burzliwe oklaski i brawa u chrześć. społ. i Polaków, wykrzyki soc. dem.).

Pos. Tomaschek woła: Polsko-chrześcijańsko-społeczna koalicya!

Pos. Wityk polemizuje z Ebenhochem.

(Między posłem Dobiją, który kilkakrotnie mowcy przerywa wykrzykami i posłem Pernerstorferem przyszło do żywej wymiany słów, w której w **burzliwy sposób** bierze udział więcej posłów, tak, że poseł Wityk przez dłuższy czas nie może kontynuować swej mowy). Dobija z wielkim temperamentem nazywa Wityka „durniem“ i „bałwanem“. Chwilami zdawało się, że przyjdzie do bójki.

Poseł Małachowski sprzeciwia się nagłości i wyborowi specyalnej komisyi dla Galicyi. Także z innych krajów zgłoszono protesty wyborcze, dlaczego atoli tylko dla Galicyi ma być wybraną specyalna komisya? Tylko dlatego, aby kraj skompromitować! Równe prawo musi obowiązywać wszystkich i dlatego protestujemy, aby Galicyę przez ustanowienie specyalnej komisyi inaczej traktowano, jak inne kraje. (Żywe oklaski u Polaków).

Największych nadużyć wyborczych dopuszczano się właśnie tam, gdzie Rusini są górą. Mowca przytacza szereg wypadków, w których dopuścili się Rusini nadużyć wyborczych i gwałtów. Skargi na galicyjskie nadużycia wyborcze nie mają żadnego innego celu, jak urobić opinię i by Rusinom znowu dać sposobność do mówienia o ich gnębieniu. (Wykrzykniki).

Poseł dr. Adolf Gross z Krakowa oświadcza, że komisya legitymacyjna nie jest odpowiednią dla nadużyć wyborczych, które są wynikiem panującego jeszcze w Galicyi na pół azyatyckiego systemu. Koło polskie, w którem zasiada szereg poważnych mężów, miałoby samo w tem interes, aby możliwie jak najrychlej zostało stwierdzonem, co jest prawdziwego, a co fałszywego na zarzutach o nadużycia wyborcze. Mowca krytykuje administracyę Galicyi i oświadcza, że nieszczęściem dla Galicyi jest to, iż niema tam namiestnika, tylko gubernator, który rządzi się jak wicekról Indyj.

Mowca omawiał szczegółowo zaszłe w Krakowie w okręgu Wesoła „nadużycia wyborcze“. (Oklaski u socyalistów, polskiej partyi ludowej i Rusinów).

Na tem obrady przerwano do dzisiaj.

Wiedeń. W dyskusyi o wyborach w Galicyi przemawiać będzie dzisiaj, jako pierwszy mowca, minister spraw wewnętrznych Bienerth. Dyskusya skończy się prawdopodobnie jutro.

Imieniem ludowców złoży dziś pos. Stapiński krótką deklaracyę.

Demonstracye w Chorwacyi.

Zagrzeb. (Węg. B. koresp.) W ciągu wczorajszego popołudnia przyszło do **większych demonstracyj i wykroczeń**. Po południu odbyło się zgromadzenie studentów, po którem studenci udali się w zwartym pochodzie przed mieszkanie nowego bana Rakodczaya, gdzie demonstrowali. Stąd udali się studenci na plac Marka, gzie również przyszło do krzykliwych demonstracyj przeciw banowi. Również w dolnej części miasta, gdzie się pochód następnie udał, przyszło do demonstracyi. Tłum wzrósł w międzyczasie nadzwyczajnie, gdyż do pochodu studentów przyłączyli się **obywatele ze wszystkich sfer społeczeństwa**. Tłum demonstrował następnie przed budynkiem kierownictwa ruchu węgierskich kolei państwowych, w którym **wybito wiele szyb**. Policya wystąpiła przeciw demonstratom i **dobyła szabel**. Tłum obrzucił policyę **gradem kamieni**, przyczem jeden z detektywów odniósł bardzo **ciężką ranę w głowę**.

Wreszcie demonstrował tłum przed budynkiem szkoły węgierskiej, przed domem burmistrza i pałacem **arcybiskupim**, gdzie **również szyby wybito**. Przed pałacem arcybiskupa demonstrował tłum z przyczyny, że **arcybiskup złożył rano wizytę banowi**. Wieczorem przyszło w kilku punktach miasta znowu do demonstracyj.

Koło godziny 10-tej wieczorem zgasili demonstranci wszystkie lampy gazowe w ulicy Iliza i w części ulicy Frankopan. Koło godziny 11-tej wieczorem demonstracye ustawały już i można się było spodziewać, że noc minie spokojnie.

Telegramy „Nowin“.

Wybory do Sejmu.

Lwów. „Gazeta Lwowska“ ogłasza rozpisanie wyborów uzupełniających na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich powiatu zbaraskiego (mandat opróżniony skutkiem śmierci pos. Ostapczuka) i kuryi gmin wiejskich powiatu turczańskiego (mandat opróżniony skutkiem śmierci pos. Glidziuka) na dzień 3 września b. r.

Cesarz.

Wiedeń. Cesarz odjechał dziś o godz. 7 rano na dwumiesięczny pobyt do Ischlu.

Zjazd syonistów.

Bielsk. Odbył się tu zjazd syonistów w obecności posłów syonistycznych. Postanowiono, aby posłowie syonistyczni nie wstępowali do żadnej organizacyi narodowej w parlamencie. Dalej uchwalono rozdzielić agitacyę w Austryi na dwa okręgi. Drugi z nich, wschodni, obejmował będzie Galicyę i Bukowinę, z głównem kierownictwem we Lwowie. Uchwalono wreszcie na tegorocznym kongresie syonistycznym w Hadze poczynić propozycye w sprawie praktycznego (?) przeprowadzenia kolonizacyi żydowskiej. No, no...

Sejm węgierski.

Budapeszt. W Sejmie przyszło wczoraj do burzliwych scen, ponieważ przewodniczący odbierał po kolei posłom chorwackim po kilku minutach głos. Pos. Fernbach z partyi niezawisłości zawołał do Chorwatów „Świnie“, co wywołało jeszcze większe wzburzenie wśród Chorwatów. Przyszło prawie do bójki. Prezydent Justh podszedł do ław chorwackich i starał się posłów uspokoić. Posiedzenie przerwano; podczas przerwy jednak wrzawa dalej trwała. Po przerwie prezydent przywołał pos. Fernbacha do porządku, poczem posłowie chorwaccy chcieli w dyskusyi formalnej zaprotestować przeciw odbieraniu im głosu, prezydent jednakże do tej dyskusyi nie dopuścił i w dalszym ciągu odbierał głos mowcom chorwackim, zarzucając im, że nie mówią o rzeczy. Wobec tego Chorwaci zażądali tajnego posiedzenia, na którem żalili się na postępowanie prezydenta. Na wniosek partyi niezawisłości posiedzenie znowu uznano za jawne i kontynuowano dyskusyę nad § 1 kolejowej pragmatyki służbowej.

Bojowcy warszawscy w nędzy na obczyźnie.

Tryest. Aresztowano tu dwóch poddanych rosyjskich, pozbawionych zupełnie środków do życia, 20-letniego słuchacza uniwersytetu Stefana Smoleńskiego z Warszawy i 19-letniego słuchacza praw Jana Szpakowskiego, pochodzącego z miejscowości Bobby na Wołyniu. Obaj uciekli z Warszawy dnia 1 go czerwca, gdyż byli podejrzani o udział w zamachu na gubernatora warszawskiego. Szpakowski zeznał, że należy do organizacyi rewolucyjnej. Mieli oni zamiar wyemigrować do Egiptu. — Wydanie aresztowanych Rosyi **nie nastąpi**. Obu odstawiono do sądu krajowego, który ewentualnie wdroży przeciw nim kroki sądowe.

Dezorganizacya armii francuskiej.

Paryż. „Temps“ donosi z Perpignan, że w 12 pułku piechoty, który w obozie w Larzac odbywa ćwiczenia w strzelaniu, wybuchł bunt.

Przesilenie winnicowe.

Montpellier. Sąd odrzucił prośbę Ferroula, Alberta i członków komitetu w Argelliers o prowizoryczne wypuszczenie ich na wolność.

Ameryka zbroi się.

Nowy Iork. W telegramie „New York Herald“ i „N. Y. Sun“ z Waszyngtonu donoszą, że postanowiono 16 okrętów wojennych wysłać na Cichy Ocean. Dzienniki zaznaczają, że postanowienie to odpowiada projektowi, już dawno powziętemu, który jednakże po wybuchu konfliktu szkolnego z Japonią został odroczony, aby nie niepokoić Japonii.

HANDEL I RESTAURACYA
ST. MIĘTUSA
Kraków, ul. Szpitalna 19.
poleca objady z 4 dań
po Koron **1.40**
Dnia 4-go lipca 1907 roku.

Rosół z makaronem.
Zupa szczawiowa.

Sztuka mięsa, sos szczypiórkowy.
Omlet ze szpinakiem.

Zrazy bite, sos grzybowy.
Kotlet wieprzowy.
Baranina z buraczkami.

Kaszka po królewsku.

Lokal otwarty do godz. 2 w nocy.
Gabinety do dyspozycyi.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Ucznia przyjmie zakład rytowniczy **Stanisława Niemczyka** Kraków, Sukiennice 10, od strony pomnika Mickiewicza.

„Stefa“ fotograf Zakopane, poszukuje zdolnego **kopisty** znającego również pozytyw i praktykanta do nauki. 695

Ign. Woyciechowski
Kraków, Szewska 14
przyjmie zaraz ucznia do praktyki, oraz młodszego pomocnika. 694

Cukiernia W. Nowaka w Bochni potrzebuje ucznia do nauki. 716

Do wynajęcia.

W Siedlcu przy Krzeszowicach jest jeden pokój i kuchnia zaraz do wynajęcia, na świeże powietrze za cenę 8 złr. miesięcznie Wiadomość u **P. Ludwika Turkowskiego** tamże. Poczta Krzeszowice. 717

Sklep ze stancyą i sklepik nadający się na wędliny zaraz do wynajęcia w Półwsiu zwierzynieckiem l. 39. 607

Sklep w Żywcu, składający się z 4 ubikacyj, położony przy głównym trakcie, w rynku w miejscu bardzo korzystnem pod względem handlowym zaraz **do wynajęcia.** Bliższych wiadomości udziela p. **Józef Solezka w Żywcu.** 719

Do sprzedania.

Duża gablota wystawowa zaraz tanio do sprzedania. — Wiadomość **Floryańska 36 I. piętro.**

Parcela 100 sągów, w Dębnikach, ul. Ogrodowa, za dopłatą 800 złr. do sprzedania. Wiadomość: między godz. 1—3 w poł. w Administracyi „Nowin“.

½ kg CUKRÓW
w ozdobn. pudełku K 2·40
wyrób własny poleca
ADAM PIASECKI
Kraków, ul. Długa 10.
ul. Floryańska 2, Hotel Drezdeński. 680

Zarobek bardzo korzystny
bez pracy i kapitału
dla nauczycieli ludowych, pisarzy gminnych i każdego z letników na wsi, maturzystów, prawników, na wsiach będących. Zgłoszenia przyjmuje drukarnia Poturalskiego w Podgórzu. Adresować: **Zarobek, Poturalski, Podgórze.** 720

Płyty
Płyny
Przybory
Przyrządy
Papiery

Fotograficzne
krajowe i zagraniczne najsłynniejszych firm: „Fos“ (Warszawa), Kodak, Goerz, Lumière, Jougla etc. Po najtańszych cenach. W największym wyborze. Cennik gratis.

Warszawski Skład
przyborów fotograficznych
Szewska l. 2.
697



ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski
i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. 660

Polska u stóp Chrystusa.
wedle obrazu T. Butkiewicza karta korespondencyjna treści religijno patryotycznej wyszła świeżo w **kolorach** nakładem
KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego
W KRAKOWIE
św. Jana 6, (Hotel Saski)
TELEFON Nr. 708.

Cena sztuki 10 hal; tuzin 1 K., 100 sztuk 8 Koron.

Na porto 1 sztuki 10 hal.
Na porto tuzina 35 hal., na porto 100 sztuk 60 hal. dołączyć należy. 688d

Story
patyczkowe, **żaluzye** deszczułkowe, **rolety** płócienne z samozwijaczem prawdziwie amerykańskim najlepszej jakości po bardzo przystępnych cenach, poleca **fabryka rolet i żaluzyj** pod firmą 575
WŁADYSŁAW PĘDZIWIATR
Kraków, Zwierzyniecka 8.
Zamówienia na prowincye uskutecznia się odwrotnie. **Cenniki na żądanie gratis i franko.**

LAKIER
do tablic szkolnych
czarny, matowy
wyrobu 538
Fr. Hass'a w Ostrawie mor.
i z innych fabryk.

GĄBKI
do tablic szkolnych.
KREDĘ W LASECZKACH
do tablic szkolnych
polecają najtaniej 702
REIM i SPÓŁKA
Linia A-B, Kraków, Rynek 37.

Zmiana Lokalu.
Gł. Ajencya dzienników i ogłoszeń
J. HOPCASA,
A. SAŁOMONOWEJ
znajduje się obecnie 44
przy ul. Sławkowskiej 2.
Abonament Pism całego świata. Sprzedaż pojedynczych numerów pism, broszur, konduktorów, kalendarzy, widokówek i t. p. Przyjmuje się **inseraty (ogłoszenia) do wszystkich pism.**
OSOBNY DZIAŁ KSIĘGARSKI.
Filie sprzedaży pism na naszych straganach: **Mały Rynek i Wolnica,** oraz kiosk narożnik ul. **Dietla i Krakowskiej.**

Zakład kupna i sprzedaży
Bronisławy Nowakowej
w Krakowie ul. św Krzyża l. 10,
poleca:
meble, garderobę, obrazy, porcelany itp. Powyższe przedmioty przyjmuje się także w komis.

Magazyn mebli i dywanów
Stefana Iglickiego
W KRAKOWIE,
ulica Sławkowska, l. 10, (naprzeciw Grand Hotelu).

poleca na sezon

Wielki wybór foteli i krzeseł składanych do ogrodów i na werandy.
Skład dywanów i chodników
„XYLO“
najnowszy wynalazek z materyału drzewnego bardzo praktyczne do użytku.
Ceny bardzo przystępne.

Kasa Oszczędności miasta Krakowa
podwyższa od dnia 1-go lipca 1907 roku stopę procentową od wszystkich wkładek
na 4% od sta.
Podatek rentowy opłaca Kasa z własnych funduszów.

Dyrekcya Kasy oszczędności miasta Krakowa.

ZMIANA LOKALU.
Magazyn dywanów perskich, kilimów i towarów orjentalnych firmy
Dr. NIEĆ i SPÓŁKA
został znacznie powiększony, zaopatrzony w wielki wybór towarów i
przeniesiony na ulicę Szewską l. 20
o czem mamy honor zawiadomić Szanownych P. T. Odbiorców i Publiczność i polecając się łaskawym względom, upraszamy o jaknajliczniejsze zwiedzanie magazynu.

Lokal dawny w Rynku głównym l. 25, został obrócony wyłącznie na handel **win, koniaku, rumu, śliwowicy i herbaty** dla sprzedaży hurtownej i drobiazgowej. 589

Skała Kmity
Skała Kmity! najprzyjemniejsza i uroczo położona dolina między skałami i lasem w pobliżu Krakowa.
Skała Kmity! Jazda koleją do Mydlnik trwa 10 minut i kosztuje 30 hal. — z Mydlnik piechotą przez pola 30 minut drogi lub też zawsze oczekującemi furmankami. Powrót o godz. 9 wiecz.
Skała Kmity! Restauracya na miejscu obficie zaopatrzona w doskonałe przekąski własnego wyrobu,
Skała Kmity! świeże mleko słodkie i kwaśne, herbata,
Skała Kmity! wódki i piwo. Ceny umiarkowane.

Z poważaniem **Wład. Bogacki,** restaurator. 400

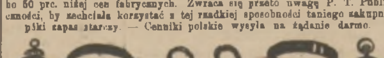
PASTY, KREMY
Lakiery i Apretury, do odświeżania i konserwowania wszelakiego obuwia. Znakomite wyroby **krajowych fabryk „Iskra“ i „Stan. Hefa“,** również oryginalne angielskie i francuskie Czernidła do obuwia. — Szmatki i szczotki specyalne do czyszczenia obuwia pastą. — **Lakiery do kapeluszy słomkowych**
polecają 587
Reim i Spółka, Kraków, Rynek 37, Linia A-B.

Założona w roku 1867
Fabryka wyrobów wełnianych w Kętach
FIRMY:
F. & E. Zajączek i Lankosz
POLECA
Sukna, Sieraczki, najmodniejsze Kamgarny i Korty
wyrobu własnego oraz oryginalne angielskie.
Składy: **w Krakowie, Rynek gł. 44, A-B. we Lwowie, ul. Jagiellońska 8,** dla sprzedaży hurtowej i drobiazgowej.
Koce, Derki, Filce dywanowe, Flanele watolinę, Wełnę do watowania i wszelkie Podszewki.

Liliowe mydło mleczne Steckenpferd
z fabryki Bergmann & Co., Drezno i Tetschen nad Łabą
jest i będzie zawsze według nadchodzących codziennie pism dziękczynnych najskuteczniejszym ze wszystkich mydeł leczniczych przeciw krostom i wyrzutom na twarzy, przyczyniającym się do uzyskania i utrzymania delikatnej miękkiej skóry i różowej cery. 666

Na składzie w cenie 80 hal. za sztukę we wszystkich aptekach, drogueryach, perfumeryach, fryzyerniach i składach mydła.

WIELKI KRACH! Z powodu zupełnej stagnacyi w Rosy i Królestwie polskiem, wywóz całego nowego zapasu zegarków szwajcarskich skierowano na Austryę i nadesłano do jeneralnego zastępstwa i głównego magazynu fabryk genewskich pod firmą:
Aleksander Landau w Krakowie, Stradom 2.
dyplomowany zegarmistrz. 152
Olbrzymi transport słynnych zegarków we wszystkich gatunkach, oraz bogaty wybór biżuteryi, eleganckiego wyrobu ze złota 14-kar. do natychmiastowego wyprzedania. Sprzedaję zapas ten po cenach niesłychanie niskich, bo 50 prc. niżej cen fabrycznych. Zwraca się przeto uwagę P. T. Publiczności, by zechciała korzystać z tej rzadkiej sposobności taniego zakupna póki zapas starczy. — Cenniki polskie wysyła na żądanie darmo.



Zakład pogrzebowy
odznaczony najwyższemi nagrodami w Wiedniu i Paryżu
JANA WOLNEGO
przy ul. św. Tomasza, tuż przy pl. Szczepańskim
Filia: ulica Kopernika l. 6. — Telefon Nr. 331.
Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. 563

Lawn Tennis

533

Rakiety i Piłki buciki i t. d. Krokiety, Hamaki
i inne przybory sportowe w wielkim wyborze po najtańszych cenach polecają
REIM i SPÓŁKA, Kraków, Rynek 37.
Nowe cenniki tego działu darmo i opłatnie.

Większy zakład fabryczny w pobliżu Krakowa poszukuje
MONTERA
do obsługi światła elektrycznego.
Oferty z odpisami świadectw nadsyłać pod **„Elektryka 2002“** do Ajencyi dzienników ulica Sławkowska l. 2, Kraków. 608
Nieuwzględnione oferty pozostaną bez odpowiedzi.

Peleryny zakopiańskie i tyrolskie
od deszczu i zwykłe
damskie i męskie **po złr. 6·50** oraz na składzie po zniżonych cenach:
Guńki zakopiańskie, damskie i dziecinne,
Serdaczki, kożuszki damskie, męskie i dziecinne,
Sabałówki, oryginalne zakopiańskie,
Znawki, Ułanki, Kryniczanki,
Węglerki, Sukmanki Kościuszkowskie,
Karazye, czapki i paski krakowskie, wszystko wyrobu własnego
poleca
W. SZNAJDROWICZ
w Krakowie, Rynek, Linia A-B l. 45
nad apteką pod „Białym Orłem“
Medal srebrny na wystawie w Łańcucie w r. 1904. Medal srebrny na wystawie w Przemyślu w r. 1904. Medal bronzowy na wystawie w Dembicy w r. 1904. Medal srebrny na wystawie w Zakopanem w r. 1905. Medal złoty i srebrny na wystawie w Tarnowie w r. 1905. 283
Filia w Krynicy pod „Białą Różą“.

PALARNIA KAWY

poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najniższych.
M. JAWORNICKI.

Zakład
Iwonicz Zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny
Stacja kolejowa Iwonicz w Galicyi
— Najsilniejsza Szczawa słono-jodowo bromowa.
Oddawna stwierdzona jej skuteczność we wszystkich postaciach zołzów (scrofuloza), w chorobach kości, jamy nosowej, uszu, skóry i w ogóle we wszystkich chorobach wymagających przyspieszenia odnowy materji. Leczenie ortopedyczne i masażowe. Inhalatorja systemu „Waldenburga“ i systemu „Clara“. Kąpiele w gorącem powietrzu systemu „Polana“, tudzież sztuczne kąpiele gazowe. — Lekarze zakładowi: Docent Dr. Antoni Gabryszewski ze Lwowa i Dr. Juljan Staniszewski z Krakowa, tudzież 6 lekarzy wolno praktykujących.

W sezonie I-szym od 15 Maja do 20 Czerwca i w III-cim od 20-go Sierpnia do końca Września mieszkania znacznie tańsze. Uwolnienia od taksy na podstawie świadectw ubóstwa udziela się tylko w I i III sezonie.

Urządzenie zakładu wzorowe, oświetlenie elektryczne, wodociągi, kaplica, zakładowa, w której odprawia się codziennie Msza św.

Zamówienia na mieszkania, wodę mineralną, sól, ług i muł przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela 455
Dyrekcja Zakładu Zdrojowo-kąpielowego w Iwoniczu.

KRAKÓW Plac Matejki 4. | Pierwszorzędny | **KRAKÓW Plac Matejki 4.**
HOTEL BRISTOL
vis a vis c. k. Dyrekcyi kolei państwowych. Pierwszorzędny i na sposób zagraniczny urządzony hotel wraz z restauracyą. — Pokoje z wielkim komfortem urządzone.

Ceny od 2 koron wzwyż.

587 *Zarząd Hotelu.*

Wydawca: Ludwik Szczepański. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie